

„Na choince” u dzieci niczych...

Św. Mikołaj jest łaskawy dla wszystkich

Choinka dzieci niczych... Smutna to choinka, w niczem jakoś niepodobna do tej, jaką pamiętamy z naszych dziecięcych lat i tej, którą świeciliśmy teraz w grocie najbliższej rodziny, w czterech bliskich ścianach własnego domu.

Na choince sierot nikt nie zapala świeczek, bo za oknami blizszy jeszcze poranne słońce. Nikt nie dzieli opłatka, bo dzieci jest strasznie dużo, chybą z tyśią. Zamiast dobrej, kładącej ciszy wigilijnego wieczoru, w której rozumieć lepiej niż kiedykolwiek różny sens słów „dom” i „świat” — panuje gwar, pliski, płacze, nawoływania, denerwowania, ochraniać, „more marzą w duchu o chwili, gdy nareszcie skończą swe obowiązki i pójdą do domów przygotować własną, prawdziwą wilgę.

CHOINKA O 10-TEJ RANO

Na korytarzach domu wychowawczego im. ks. Boduina trzaskają głośno drzwi, posługacze szorują zamasyście kamienne podłogi. Z górnych pięter dolatuje kwilenie niemowląt, zapach mleka unosi się na schodach.

— Gdzie będzie choinka? Okazuje się, że choinka jest przeszło dwadzieścia, osobno dla każdego oddziału; niepodobna bowiem zebrać około 1000 dzieci w jednej sali. Jest jeszcze bardzo wcześnie, zaledwie 10-ta rano, ale w wielu oddziałach uroczystości wigilijne zostały już zakończone. Personel chce iść do domu, personel się spieszy; pielęgniarzom w białych czepkach i fartuchach aż ręce się trzęsą z pośpiechu i zdenerwowania. Prędzej, prędzej, prędzej...

Kładę także biały fartuch — tak każda hygienka. Mogę odwieźć kolejno różne oddziały: tu są niemowlęta zaledwie kilkunastoletnie, tam starsze dziewczynki chore na różne choroby, ówde ostrzeżenie napis: „koklusz”.

Wolę iść do zdrowych dzieci. Na oddziale św. Ludwika są pederaki od 2 do 3-ich lat — takie, które dopiero zaczynają chodzić i mówić. Po podłodze pełzają na czworakach maleństwa w różowych fartuszkach — wielkie niebieskie oczy patrzą jak urzeczone w choinkę przystrojoną świecadelkami.

Jakieś starsze małżeństwo wybiera sobie właśnie dziecko na wychowanie. Zglądają maleństwem w zdziwione, okragłe ślepki, wyszukują, które dziecko najładniejsze i najzdrowsze. Tak, jak wybiera się psika — żeby później nie było kłopotu... Małżeństwo na chudych, rachitycznych nóżkach i o krostawatej buzi ciągnie mnie za rękaw. — O! ton! ton! — powtarza żarliwie, wpatrując się z zachwytem w tandetną zabawkę z czerwonej flaneli.

Niestety, nie mam czasu zachwycać się koniem, bo właśnie na oddziale św. Wincentego, gdzie się dziećmi najstarsze (aż 4-letnie) zapowiedział swą wizytę „Św. Mikołaj”.

Choinka jest wspaniała, obok niej w łobku spoczywa mały Pan Jezus. Na podłodze sledzą cierpliwie żywe „aniołki”. Jak się okazuje, biedne aniołki nie mogą się same ruszyć, bo mają bezwładne nóżki po Heine Medinie. Ale teraz bzie się uśmiechnięte i „aniołki” dumne są okropnie z białych, różowych i błękitnych muślinowych sukienek, ze świecadelkach opasek na włosach i skrzydełek zrobionych z ligniny.

Dar organizacji amerykańskiej dla Kolegium Polskiego

ORCHARD LAKE, 26. 12. (K. A. P.). Stowarzyszenie amerykańskie edukacyjne ofiarowało dla Kolegium Polskiego w Detroit bardzo ładną kolekcję minerałów ze Stanów Zjednoczonych i z Kanady. Jednym z najpiękniejszych okazów w tej kolekcji jest t. zw. „pitchblend”, z którego wydobywa się rad.

Aż do ostatnich czasów największym dostawcą tego minerału było Kongo belgijskie, obecnie jednak najwięcej go dostarczają Stany Zjednoczone, które mają go bardzo dużo w Colorado i Utah. Dyrektor laboratorium chemicznego w Kolegium Polskim

Reszta dzieciarni tłoczy się tymczasem na korytarzu w oczekiwaniu na „Św. Mikołaja”. Spacerują gęsio, jedno trzyma się drugiego za sukienkę — mała Wikta śpiewa z całej siły:

Święty Mikołaj idzie płosto z nieba, niesie każdemu, co mu potseba, a kto dobrze selca ma, to mu prezent da...

TRAGEDIA DZIECIECEGO SERCA

Wikta ma trzy lata i gdy przykucam na ziemi, by się jej przyrzec, zarzuca mi rączki na szyję i krzyczy nagle, rozzdzierającym głosem: — Mama, mama!

Za jej przykładem garna się do mnie inne dzieci. Kazia łapie mnie za kolana, Marysia całuje mnie w policzki, nos, szyję — wszystkie sześcioboczna na różne tony: mama, mama, mama...

Biedne pederaki — mają wszystko, co im potrzeba, brak im tylko jednego: matczynej pieczy. Ale tego podarunku nie przyniesie im nigdy „Św. Mikołaj”.

CO KTO UMIE — DLA JEZUSKA

Świętym Mikołajem, jest Marcinek, b. wychowanek Zakładu. Ubiera się w gruby kożuch dozorcy, wciąga długie buty, różową, chłopięcą twarz obsypuje talkiem, żeby wyglądać jak staruszek.

— Mam tu, dla was, dziecięcki, cały koszyk podarków, ale dostaną je tylko te dzieci, które są grze-

czne i nie robią w majteczki — zapowiada grubym głosem zalek-nionej dzieciarni.

Jeden berbecz zaczyna płakać, ale inne, przejęte powagą chwili, rozpoczynają swoje występy. Mały Stasio deklamuje nieśmiało: Dziadziu, plosę cię ogłomnie nie zapomni o mnie!...

W koszu kryją się zielone, czerwone, żółte i niebieskie pacuszki ze słodyczami. Ale na podarunek Św. Mikołaja trzeba zasłużyć; powiedzieć ładne wierszki, Jezusowi złożyć dary.

Wchodzi właśnie król w złotą koronę z buzią skrzywioną do płaczu i rżącym się głosem mówi:

Witajcie przedszkolaki! Nowiny wam niosę Jezusek się naloził! Zaspiewajcie swoje piosienki, a uciś Jezus maleńki.

„Przedszkolaki” zabierają się z powagą do wypełnienia rozkazów króla i aniołków. Kładą przy Jezusowym łobku swoje robótki z przedszkola: zwierzątka ulepione z plasteliny, koszyczki plecione z rafii, klocki i zabawki. Potem Kazia pełza na czworakach, a mały Janek podskakuje koło niej, macha rączkami i śpiewa: Bzecz, bzecz osa kolo psiego nosa, a pies nie umyka, no, bo jest z nielinka.

Każde z dzieci musi powiedzieć jakiś wierszyk, grzecznie dygnąć, podziękować Św. Mikołajowi za

torebkę z cukierkami. Wikta, moja mała przyjaciółka, przynosi mi swoje jabłko, cukierki i wyciąga rączkę: — Mas, mama!

Patrzy wyczekująco, czy zechcę wziąć, a gdy całuję ją na pożegnanie, rzuca całą torebkę słodkich skarbów na ziemię i tuli się znów, mocno, mocno, szczęśliwa, upojona, że ją trzymam w ramionach. Zapomniała o Mikołaju, choince, zabawkach, cukierkach. Biedna mała, nieczyja Wikta...

(a. o.)

Nowa organizacja sportu w Niemczech

Z dniem 1 stycznia wejdą w życie nowe zasady organizacji sportu niemieckiego. Cały sport niemiecki podlegać będzie nowoutworzonemu Niemieckiemu Państwowemu Związkowi Cwiczeń Cieleśnych. Związek ten posiadać będzie dwie grupy członków. Grupę I stanowić będą te towarzystwa i kluby sportowe, które dotychczas należały do następujących 12 związków: gimnastyki, lekkiej atletyki, boks, tenisa, łyżwiarstwa, kajakarstwa, piłki nożnej, ciężkiej atletyki, pływania, hokeja, narciarstwa i wioślarstwa.

Drugą grupę członków stanowić będą związki sportowe, które utrzymywane będą nadal, mianowicie: związek golfa, saneczkarski, yachtingu motorowego, alpejski, strzelecki, żeglarski, kreglarski, kolarski i bilardowy.

Z 17 narodów, należących przez swe związki do Międzynarodowego Komitetu Sportów Ciężkich (C.I.S.S.), w IV Igrzyskach w r. b. brało udział 12, które w ogólnej klasyfikacji uzyskały następujące miejsca:

1. Anglia 206 pkt., 2. Niemcy 169,5 pkt., 3. Francja 149 pkt., 4. Szwecja 121 pkt., 5. Finlandia 112 pkt., 6. Norwegia 48 pkt., 7. Belgia 41,5 pkt., 8. Dania 37 pkt., 9. Holandia 36 pkt., 10. Węgry 30 pkt., 11. Stan Zjednoczone (Ameryka) 29 pkt., 12. Austria 23 pkt.

Nieobecne reprezentacje: Czechosłowacji, Japonii, Polski, Szwajcarii i Włoch.

Wypadki w czasie świąt

Boże Narodzenie w kronikach policyjnych

W czasie świąt Bożego Narodzenia zdarzyło się wiele wypadków, do których wzywano policję, pogotowie ratunkowe, lub straż ogniową. Były to wypadki różnego rodzaju: zamachy samobójcze, bójki uliczne, pożary i t. p. Tylko pogotowie, policja i straż ogniowa pełniły w czasie świąt służbę, dyżurując zarówno w dzień wigilijny, jak i w dniach świąt Bożego Narodzenia. Normalne postępowanie wrócić do pracy po zakończeniu uroczystych świąt.

W czasie dni świątecznych zaszło kilkadziesiąt różnego rodzaju wypadków, których ogólna liczba wynosi stosunkowo niewiele, gdyż na przeszło 1.200.000 mieszkańców zaledwie do niecałej setki wypadków wzywano policję lub pogotowie.

ZAMACHY SAMOBÓJCZE...

W mieszkaniu teściowej, Janiny Konratowiczowej (Targowa 32), w czasie uroczystości świątecznych wyszedł do drugiego pokoju i postrzelił się w głowę z rewolweru — Roman Feller. Feller w stanie groźnym przewieziono do szpitala Przemienienia Pańskiego. Powodem tragicznego kroku były nieporozumienia z żoną, która przed kilku dniami opuściła mieszkanie męża i zamieszkała u swej matki.

Na stacji „Most”, by odebrać sobie życie, polknął igłę Stanisław Szczygielski. (Społeczna 17). Desperata przewieziono do szpitala Przemienienia Pańskiego. W podobnych okolicznościach popełniły zamach samobójczy: Wanda Kobylńska (Brzeska 4), Wanda Salowska (Elektoralna 23); Anna Grabowska (Dzika 1); Stanisława Bojek (Niska 53); Maria Szpak (Rembertów, Sosnkowskiego 33); Stefania Krzemińska (Niska 16); Wacław Górkowski (Solec 41); Jan Kręciński (Nowy Świat 1); Moszek Rubinstein (Leszno 112); Stefania Michalak (Nowy Świat 12) i Wanda Salbuch (Elektoralna 23). Wszystkim desperatom udzielono pomocy pogotowie ratunkowe, przewożąc do szpitali, mających całonocne dyżury w czasie ubiegłych świąt.

BÓJKI ULICZNE

We wsi Blizne wynikił krowa bójka na zabawie świątecznej. Bójka zakończyła się tragicznie, gdyż po kilku godzinach zmarł Mieczysław Przygoda. Ciężko rannych, Antoniego Świątki, Jana Dziardowskiego i Tadeusza Kosińskiego przewieziono do szpitala. Pod zarzutem współudziału w krwawej bójce policja aresztowała Marijana Jabieckiego i Jana Beredę.

Krwawe bójki wynikił również w mieszkaniu Piotra Skrzypkowskiego (Zawiszy 16), Stanisława Kalinowskiego (Czerwona 68), Władysława Miszczaka (Lubelska 10), Stefana Kukiela (Wspólna 39), Józefa Bernatka (Ogrodowa 47), Stanisława Badowskiego (Łucka 14), Wacława Aleksandrowskiego (Trębacka 10) i Wincentego Kuleszy (Podchorążych 1). We wszystkich wypadkach pomocy wezwano pogotowie, w których lekarze po nałożeniu opatrunków, przewieźli ofiary do szpitali. Policja spisała protokół, który po świątach odesłany będzie do starostwa.

INNE WYPADKI I ZDARZENIA

W Otwocku kilka żydowskich sklepów zostało zniszczonych przez niewykrytych sprawców. Wielką ilość siarkowodoru rzucono do sklepu „Nochna Renomy” (Warszawska 15).

W XII komisariacie pobili się podchmieleni: Czesław Próchnicki i Henryk Musiała. Z trudem obydwo podchmielonych uspokojono i osadzono w areszcie.

Pomimo świąt, policja złożyła wizytę w mieszkaniu Ignacego Tkacza (Piekarska 6), gdzie znalazł prawdziwy skład narzędzi zbrodniczych. Tkacza osadzono w areszcie, narzędzia skonfiskowano.

Ogółem policja i pogotowie, wraz ze strażą ogniową interweniowała lub biegła z pomocą osiemdziesięciu kilku wypadkom. Przebieg tegorocznych świąt wypadł o wiele spokojniej, niż świąta roku ubiegłego.

„ZABIŁAM SYNA” zameldowała w 23 komisariacie „Zabiłam syna proszę mnie aresztować” z tym okrzykiem wpadła do 23 komisariatu Florentyna Bystra, (Pruszkowska 6).

Okazało się, iż rozgoryczona ciągle mi awanturami syna Władysława Ignacego, domagającego się pieniędzy na wódkę, zdenerwowana kobieta porwała siekierę, gdy syn spał i zadała mu dwa silne ciosy w głowę. W stanie ciężkim Władysław Bystry został przewieziony do szpitala. Sprawczyńnię zbrodni aresztowano.

Z GŁODU I ZIMNA

Przy ul. Leszno 31 zaślaba młoda dziewczyna. Okazało się, że 10-letnia Irena Sangorzewska, nigdzie nie meldowana. Wznowił lekarz stwierdził zaślabinę z głodu i zimna.

Nieszczęśliwa prosiła lekarza, by ją umieszczono w szpitalu. Jest bez pracy i bez dachu. Po udzieleniu pomocy pozostawiono ją na miejscu.

Przy ul. Bugaj 15 targnęli się na życie: Wacław Cichocki i żona jego Katarzyna Cichocka. Oboje w zamiarze samobójczym otruli się denaturą.

Desperatom udzielił pomocy lekarz Pogotowia.

PIERWSZY WYPADEK W OGRODZIE SASKIM

Pierwszy nieszczęśliwy wypadek, wydarzył się na ul. „bez nazwy” przecinającej Ogrod Saski.

Przez jadący z nadmierną szybkością samochód przejechany został leśk Kleinder (Nowolipki 22). Lekarz stwierdził u niego rany tłuczone głowy. Po udzieleniu pomocy, przewieziono starca do domu.

AFERA PRZEMYSLNICZA WYKRYTA W CZASIE ŚWIĄT

Straż Graniczna prowadzi dochodzenie w sprawie przemytu kosztownej garderoby męskiej z Wiednia.

Z usług tej firmy, która ma najbogatszą klientelę w świecie, korzystało w Polsce b. wiele osób ze sfer zamożnych.

Zamówione ubrania, palta i t. p. zostały drogą nielegalną dostarczone klientom z pominięciem opłat celnych.

Święta u żydów

AWANTURY W SYNAGODZE NA PRADZE

W synagodze na Pradze odbyło się walne zebranie członków, na którym miał być obrany nowy Komitet. Wybrano 9-ciu kandydatów.

Zacięła walka toczyła się między dwoma „obozami”. „Hallerczyków”, którzy popierali kandydaturę Lipy Hallera i „zuzistów” zwolenników Izraela Zuzu.

Ponieważ oba obozy stały twarde na swych stanowiskach, posiedzenie ze względu na późną porę zostało odłożone na później.

POJEDYNEK POMIĘDZY WYTWORNYMI IZRAELITAMI

W żydowskim światku wiele się mówi o skandalu wynikłym między dwoma działaczami żydowskimi.

W Warszawie bawi obecnie przybyły z Paryża, pan W., jeden z przywódców żydowskiej organizacji przy sposobieniu państwa. W czasie referatu p. W. użył słów obelżywych pod adresem p. M. — członka organizacji sjonistycznej, który poczuł się temi określeniami dotknięty.

Obrażony pan M. skierował do p. W. dwóch sekundantów adw. D. F. i adw. J. H. Ponieważ sekundanci nie zastali pana W. w domu, zostawił wizytówkę z wyznaczeniem terminu pojedynku.

Jednak pan W. nie udzielił żadnej odpowiedzi. Wobec tego sekundanci skierowali list do Komendanta Organizacji przysposobienia wojskowego pana K. czyniąc go odpowiedzialnym za to, że jeżeli p. W. nie stawi się do wieczora, ogłasza go, jako człowieka niezdolnego do obrony honoru i czci według przepisów kodeksu honorowego.

WYBITE SZYBY

Kamieniami rozbito szyby wystawowe w sklepie z ubraniami przy ul. Świętokrzyskiej Samuela Robinsteina. Sprawcę wybicia zatrzymano. Jest to Zygmunt Paderewski, członek sekcji „młodych” Stron. Nar. O. osadzono go w areszcie.

Pożary w ciągu ubiegłych dni świąt

W czasie świąt straż pożarna wzywana była do jedenastu wypadków, przyczem jeden z alarmów o wybuchu jakoby groźnego pożaru przy ul. Wolności 11 okazał się fałszywy.

Przy ul. Oleśkiej 10 w mieszkaniu Perkowskiej nastąpił wybuch pałysty wskutek nieostrożnego rozgrzewania. Pogotowie 3-go oddziału ogień zlokalizowało.

Groźny pożar wybuchł przy ul. Zabłokowej 20, w domu Dwojry Pińskiej. Ogień ukazał się na facyjce i parterze, przyczem w mieszkaniach: Jana Patraga, Perli Engli i Chawy Trojman palily się: ścianka, podłoga i sufit. Mieszkanie zostało doszczętnie zniszczone. Pożar powstał wskutek wadliwego ustawienia piecyka.

Przy ul. Solec 7 (w domu Adama Rotażylda) palila się klatka schodowa I-go piętra wskutek wadliwego wpuszczenia belki w przewodzie kominowym. Z tego również powodu wybuchł pożar przy ul. Wołyńskiej 14 w domu Estery Kirszenowej, gdzie palily się sadze. W obu tych wypad-

kach czynne były pogotowia oddziałów: III-go i I-go.

Pożar od choinki, wskutek czego zajęły się firanki i meble, powstał na Żoliborzu (Ustronie 2, dom Warsz. Spółd miesz.) w mieszk. J. Bodnarskiego. Również od zapalanej choinki, wybuchł pożar w mieszkaniu M. Stegiwskiej, która w czasie gaszenia ognia doznała poparzenia prawej ręki.

Pożer w czasie kąpieli wybuchł w mieszkaniu M. Kwiatkowskiej (Krucza 48).

W pustym mieszkaniu na 5-tym piętrze przy ul. Wileńskiej 5 w domu Lipsztadta palily się sufity. Pożar wybuchł wskutek niezabezpieczenia szczeliny w przewodzie kominowym i wadliwego wpuszczenia belek. Z tego również powodu powstał ogień w domu Polowej Kurji Biskupiej przy ul. Długiej 15, oraz w domu suk. D. Szołowicza, gdzie palilo się mieszkanie J. Chrzanowskiego.

We wszystkich wypadkach wzywano straż ogniową, która pożary zlokalizowała.